



Portal forsal.pl opublikował artykuł o historii pewnego młodego niemieckiego urzędnika lokalnego. Dwuletnie stypendium, wysoka pensja, stabilność pracy. Te elementy wydają się zdaniem autora tekstu niemożliwe w polskiej administracji. Czy rzeczywiście?

"W. (dane do wiadomości redakcji) jest dziś dwudziestokilkulatkiem, który, po ukończeniu studiów magisterskich, wraca do swojej kariery urzędnika miejskiego w jednym z największych miast graniczącego z Polską regionu Brandenburgii. W. podkreśla, że jego historia także w Niemczech jest wyjątkowa i rzadko spotykana, jednak zdecydowaliśmy się ją opisać, ponieważ w Polsce byłaby ona nie tyle wyjątkowa, ile absolutnie nie do pomyślenia. Studia licencjackie, które ukończył W., dają bardzo dobrą podstawę do pracy w administracji publicznej, bowiem jego specjalizacja to ekonomia sektora publicznego.

Po uzyskaniu stopnia licencjata otrzymał pracę w urzędzie miejskim w swoim mieście. Jednak po półtora roku pracy postanowił pójść na studia magisterskie. Wybrał 2-letni program podwójnego dyplomu, który jest efektem współpracy Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Program przewiduje, że student spędzi jeden rok akademicki na uczelni we Frankfurcie, a drugi w Polsce. W. musiałby więc opuścić swoją pracę aż na 2 lata, więc szanse wydawały się niewielkie. Po żmudnych negocjacjach udało się wypracować kompromis: urząd nie tylko pozwolił W. na wyjechanie na studia na 2 lata, ale także dał mu stypendium w wysokości 1000 euro miesięcznie na pokrycie wszystkich kosztów. W zamian W. podpisał umowę, w której zobowiązał się do powrotu po studiach do urzędu i podjęcia tam pracy przez najbliższe 5 lat. Jeśli zerwałby umowę musiałby oddać stypendium, które wypłacano mu przez ostatnie 2 lata.

Wyjątek? Jak zatrudnia się młodych urzędników w Niemczech

Wpisany przez JK
Pt, 02 sie 2013

Zobowiązanie się do pracy dla jednego pracodawcy przez 5 lat może być przez niektórych - zwłaszcza w tzw. pokoleniu Y - postrzegane jako minus. Jednak z drugiej strony, w czasach kryzysu stabilność zatrudnienia jest niezwykle ceniona przez pracowników.

Po 2-letniej przerwie W. wraca do pracy na wyższe stanowisko. Jego pensja początkowa oscyluje w okolicach średniej pensji w Niemczech, która wynosi niewiele ponad 2000 euro netto, ale jest też standardem dla młodych ludzi z podobnym doświadczeniem. W przypadku Brandenburgii, która jest jednym z mniej rozwiniętych gospodarczo regionów kraju, średnia pensja krajowa ma znacznie większą siłę nabywczą niż w bogatszych landach. Warto dodać, że badania przeprowadzone w lutym tego roku w Saksonii, regionie na podobnym poziomie rozwoju co Brandenburgia wykazały, że ceny żywności są tam niższe niż w sąsiednim województwie dolnośląskim. W. podkreśla przy tym, że pensje urzędników w Niemczech konkurują z wynagrodzeniami w sektorze prywatnym. Do stosunkowo dobrej pensji dochodzi urlop: w tym przypadku jego długość wyniesie aż 30 dni rocznie. W. jest związany umową z pracodawcą, ale nie ze stanowiskiem pracy – nic nie stoi na przeszkodzie do awansu. Wydaje się wręcz, że z takim doświadczeniem (przed studiami pracował już 1,5 roku) i wykształceniem, które zafundował urząd, awans będzie kwestią czasu."

Źródło: forsal.pl